

PD083 Kim jest typowy Polak? Rozmowa z Agą i Justyną z Easy Polish, Część 1

Cześć i czołem, kluski z rosółem! Mówi Paulina Lipiec, a to jest podcast PolskiDaily. Do tego odcinka zaprosiłam dwóch wyjątkowych gości, a właściwie, jak mówią polskie feministki, dwie wyjątkowe goście. Agnieszkę Błażyńską i Justynę Fuks z kanału Easy Polish. Jeśli jeszcze nie znacie tego kanału na YouTube, to musicie to koniecznie nadrobić, bo to jest naprawdę fantastyczny kanał na którym możecie zobaczyć krótkie wywiady z przechodniami w Polsce i nie tylko. Jest to bardzo dobry sposób, żeby osłuchać się z takim bardzo naturalnym, spontanicznym językiem polskim. Poza, tym jeśli jeszcze nie oglądaliście, to ja też nagrałam z nimi wideo o typowych błędach studentów. No i po trzecie dziewczyny są tak sympatyczne, że mam nadzieję, że jeszcze kiedyś coś razem nagramy. W tym odcinku rozmawiamy o typowym Polaku, statystycznym Polaku. Dowiedziecie się, jak prawdopodobnie ma na imię, ile ma lat, gdzie pracuje, czym się zajmuje, jak spędza czas, jaki ma stosunek do religii i do obcych. Ponieważ rozmowa wyszła nam bardzo długa podzieliłam ten odcinek na dwie części. Dzisiaj możecie posłuchać pierwszej połowy, a już za tydzień drugiej. Miłego słuchania!

Paulina: Cześć Aga, cześć Justyna.

Agnieszka: Cześć. Dzień dobry.

Justyna: Cześć.

Paulina: Po pierwsze myślę, że fajnie by było, jakbyśmy dały naszemu typowemu Polakowi imię. Znalazłam takie informacje, że najbardziej popularnymi imionami dla kobiet w Polsce są Anna, Maria i Katarzyna, a dla facetów Piotr Krzysztof i Andrzej. To jak ich nazwiemy?

Agnieszka: No ja myślę, że dziewczyna to musi być Ania.

Justyna: A dla faceta Piotr chyba będzie okej.

Paulina: Dobra.

Agnieszka: To chyba tak.

Paulina: Co ciekawe myślę, że raczej te imiona nie są popularne wśród dzieci już, nie?

Agnieszka: Oj nie, nie.

Justyna: Na temat dzieci to Aga chyba może coś powiedzieć, bo bardziej siedzi w tym temacie.

Agnieszka: Tak, ja mam, ja mam, właśnie mam sześciolatniego syna, który ma na imię Antek i wydawało mi się, że będzie miał takie oryginalne imię i się okazało, że Antek był modny 70 lat temu i właśnie wtedy, kiedy urodził się mój Antek też się stał bardzo modny, więc jedna tendencja to są takie imiona staropolskie, ale takie nie Ziemowit, tylko właśnie Antoni, Jan

Justyna: Ignacy wraca też.

Agnieszka: Tak. A, a drugi nurt to jest takich imion właśnie z zagranicy, ale niekoniecznie ze Stanów, bo faza na Jessici i Brajany to była wcześniej, a teraz są takie raczej Borys, na przykład, żeby to było takie bardziej oryginalne imię.

PD083 Kim jest typowy Polak? Rozmowa z Agą i Justyną z Easy Polish, Część 1

Paulina: A bardzo mi się podoba imię Borys. Borys, Mieszko też mi się podoba. Ok, to według statystyk taki statystyczny, uśredniony, przeciętny Polak mieszka w mieście średniej wielkości. Jakie są takie miasta średniej wielkości w Polsce?

Agnieszka: Tak średniej wielkości to jest...

Paulina: Ja myślę, że to tak około stu tysięcy mieszkańców.

Justyna: Czyli to jeszcze mniejsze niż może Katowice w których my mieszkamy.

Paulina: Może jakiś Olsztyn, może Toruń.

Agnieszka: Bo jest dużo takich, na przykład, nie wiem, Inowrocław, Kutno, Sieradz, Radom, Krosno, tak, Nowy, Nowy Targ, Nowy Sącz.

Paulina: Krosno.

Agnieszka: Wiem, że one są, wiem, że tam mieszkają ludzie, ale nie, nie, nie zawsze umiem je zlokalizować, przypisać do województwa.

Justyna: Tak, tak.

Paulina: No właśnie, no właśnie. No dobra no to sobie taki, taka Anna i Piotr mieszkają w takim w Sieradzu, którego nie wiem w którym województwie jest.

Agnieszka: Ja też nie.

Paulina: Niestety. No i średnio mają około 40 lat.

Agnieszka: Tak przy czym, przy czym Anna chyba jest troszkę starsza od Piotra, bo kobiety żyją dłużej w Polsce, więc średnia długość życia kobiety jest wyższa niż mężczyzny.

Paulina: No właśnie, właśnie. A ciekawe z czego to wynika.

Agnieszka: No ponoć z tego, że kobiety bardziej dbają o swoje zdrowie i nie boją się lekarzy, jakby mają większe poczucie odpowiedzialności za siebie i dla mężczyzn przyznanie się do tego, że jestem chory, że muszę pójść do lekarza jest jakby bardziej wstydlive i mężczyźni myślą "A zacisnę zęby to mi przejdzie". No i nie przechodzi czasami zwłaszcza po sześćdziesiątce.

Paulina: Tak. Ja to widzę u swoich rodziców. Moja mama zawsze jak ze mną rozmawia przez telefon to ją pytam co nowego to ona mówi "A zrobiłam sobie to nowe badanie"

Agnieszka: Ale, ale właśnie to jest to. No mama mojej przyjaciółki też jest taka, że od kiedy przeszła na emeryturę to zdrowo się odżywia, czyta dużo na temat nawet alternatywnych różnych tam sposobów dbania o zdrowie i całą rodzinę w ogóle angażuje i owija taką troską medyczną jakby, i wszyscy są zdrowsi dzięki temu.

Paulina: No, myślę, że to bardzo dobry krok. No faceci dużo też pracują i jakby nie chce im się znaleźć tego czasu na lekarza. Jeżeli kobieta nie umówi go na badania, to on po prostu nie pójdzie. No dobra. Czym się zajmuje taki statystyczny Polak?

Justyna: W przypadku kobiet, z tego co też wynikało z tego badania, które nam podałaś troszeczkę wcześniej, wynika, że kobiety zazwyczaj są specjalistami w takich mniejszych, w takich miastach średniej

wielkości. Specjalista to jest takie dosyć szerokie pojęcie, ale wydaje mi się, że to są po prostu te takie prace biurowe, gdzie pracuje się czasami z klientem, czasami po prostu w internecie. Są na przykład specjaliści do spraw sprzedaży, marketingu. Więc wydaje mi się, że to są te wszystkie takie zawody, które po prostu wymagają siedzenia przed komputerem, a w przypadku mężczyzn to nadal była praca fizyczna dosyć często.

Paulina: I nie wiem z czego wynika taka różnica. Dlaczego mężczyźni mają być robotnikami, fachowcami, elektrykami czy pracownikami fabryk, a kobiety jednak zajmują te stanowiska biurowe czy są nauczycielkami, prawda, często. Myślicie, że jest duża różnica w wykształceniu między Polkami i Polakami.

Agnieszka: Jest. Kobiety są lepiej wykształcone w Polsce. I to jest taki, to jest taki paradoks trochę, że, że właśnie one są wykształcone i, na przykład ja pamiętam jeszcze w czasach, nie wiem, kiedy ja byłam dzieckiem, że standardem był taki model rodziny, że ojciec pracuje, a matka niekoniecznie, bo zajmuje się domem i dziećmi. A teraz właściwie to, że oboje rodzice pracują jest normą i często jest jeszcze tak, że jakby to, to jakby nastąpiła taka zmiana modelu rodziny, prawda, że nie jest tak, że matka jest w domu i zajmuje się domem, a ojciec pracuje przynosi pieniądze. Już oboje rodzice pracują, ale w tej sferze domowej jeszcze nie ma czegoś takiego jak taki model zupełnie równościowy, że w takim razie to oboje zajmują się dziećmi, oboje sprzątają i robią zakupy, tylko to jednak pozostaje ciągle w większej gestii kobiet. Więc kobiety w tej chwili w ogóle pracują więcej niż mężczyźni, ale jeżeli chodzi o zajmowanie stanowisk kierowniczych no to ja nie wiem co mówią statystyki, ale ja wiem jakby z obserwacji mojego własnego życia, że tak jak mówisz kobiety, na przykład częściej są nauczycielkami, ale to mężczyźni procentowo jakby, gdyby sprawdzić ilu ich pracuje w szkole, to oni częściej zajmują kierownicze stanowiska i tak jest w wielu zawodach. No mężczyźni albo są właśnie tak jak mówisz fizycznymi pracownikami, elektrykami, mechanikami albo kierownikami, a kobiety zajmują ten środek taki

Justyna: Tak, ale to jest moja prywatna opinia. Może nie do końca statystyki, a może trochę. Ostatnio rozmawiałam też z moim znajomym o takich podwójny standardach, że od kobiet po prostu oczekuje się więcej, nawet na tych samych stanowiskach, a czasami na wyższych stanowiskach, po prostu, żeby mieć jakąś taką pozycję nawet jeszcze nie kierowniczą. To często muszą być bardziej wykształcone albo po prostu więcej przykładają do tego wagi, a jeżeli facet...

Paulina: To jest prawda.

Justyna: ...nie ma aż takiego wykształcenia albo, albo nie przykładają się aż tak w pracy, to jakoś zawsze bardziej mu to uchodzi na sucho niż dziewczynie. U dziewczyn jakieś takie nieróbstwo, nawet jeżeli chodzi o podejście do swojego wykształcenia, bardziej razi co jest w wielu sytuacjach mocno krzywdzące.

Agnieszka: No tutaj pewnie odezwą się, odezwą się pewnie głosy, że "Ah zebrały się trzy baby i narzekają na mężczyzn"

Justyna: Nie, no nie. Ja nie mówię, że nie mam absolutnie wspaniałych i bardzo pracowitych i bardzo profesjonalnych znajomych mężczyzn, którzy są po prostu absolutnie specjalistami w swoich dziedzinach, są bardzo wykształceni. Ale jednak ten temat gdzieś wraca, że my to dziewczyny nawet mamy, zawsze mamy bardziej pod górkę. Nawet w rozmowach z mężczyznami, gdyby jakiś tu był to chętnie dopuściłabym go do głosu, może kiedyś,

Paulina: No tak, mężczyźni często bronią się, w sensie mówią, że, że to nie jest prawda, że po prostu mężczyźni więcej pracują no, ale może i więcej pracują, osiągają to wyższe stanowiska dlatego, że jednak to kobieta, prawda, zajmuje się dzieckiem, musi wziąć przerwę na ciążę czy tam na, na urlop macierzyński i to, i to widać po prostu na pozycjach, na stanowiskach.

Justyna: Tak, tak, ale nawet jest takie, nawet jest takie oczekiwanie, ja się już też kilka razy spotkałam z takim czymś, że nawet jeżeli kobieta nie wykazuje sama takich chęci i nawet się nie zapowiada na to, żeby planowała dziecko w najbliższej przyszłości albo w ogóle jakkolwiek związek, to pracodawca przy wyborze ludzi na stanowiska gdzieś z tyłu głowy ma to, że kobieta jednak może za niedługo zająć w ciążę nawet niespodziewanie i, na przykład u mnie osobiście miało to już wpływ na, na kilka sytuacji w moim życiu.

Paulina: No cóż, mam nadzieję, że kiedyś to jakoś obejdziemy pokonamy ten, tą niesprawiedliwość pewną no i, że polskiej rodziny też będą bardziej wyrównane, bo jednak tak jak mówiliśmy, że ten model jednak nie jest do końca równy.

Agnieszka: Tak, bo ja chciałam podać taki przykład z życia wzięty właśnie jak ostatnio, który pokazuje czego, jakie są podstawy takiego myślenia, bo ostatnio jak wiecie były wybory w Polsce i cała moja rodzina jest bardzo rozpolitykowana i bardzo emocjonalnie przeżywaliśmy to wydarzenie łącznie właśnie...

Justyna: Myślę, że nie tylko twoja rodzina cała Polska się rozemocjonowała przy ostatnich wyborach.

Agnieszka: Tak i, i nawet, i nawet Antek, który ma 6 lat bardzo przeżywał wybory i chodził głosować z dziadkiem, bo on chciałby głosować na tego właśnie kandydata na którego głosował dziadek, więc to z nim poszedł na wybory. No i tak rozmawialiśmy i opowiadałam mojej mamie, że jeden z moich uczniów uważa, że mam taki temperament polityczny, że powinnam też kandydować na prezydenta no i opowiadam to jako taką anegdotę, a moja mama mówi "No, ale jak to? Przecież jakbyś była prezydentem to nie mogłabyś się zajmować Antosiem". I to jest, i to jest właśnie myślmy taka podstawa tego, dlaczego w Polsce jest tak, a nie inaczej, że jakby jest głębokie przekonanie, że kobieta przede wszystkim ma zajmować się dzieckiem i ma wszystko w swoim życiu poświęcić właśnie temu. Jakby nie ma takiego przekonania, że można robić dwie rzeczy dobrze jednocześnie, że można być matką dobrą, troskliwą i jednocześnie realizować się zawodowo i robić jakąś karierę.

Justyna: Tak.

Agnieszka: Więc mam takie wrażenie, może, może nie wszędzie, bo oczywiście no moja rodzina jest dosyć konserwatywna, ale, ale jak pokazały wyniki tych wyborów połowa polskiego społeczeństwa jest konserwatywna, więc no chyba to też ma wpływ na sytuację zawodową kobiety.

Justyna: Ale jest też takie przekonanie, które bardzo mocno pokutuje, że kobieta powinna być matką. Z takiej perspektywy osoby, która jeszcze nie ma dziecka to to jest bardzo widoczne, że do wielu ludzi jeszcze w ogóle nie dociera to, że niektórzy mogą, na przykład nie chcieć albo mieć jakieś inne plany na życie. Gdzieś jest to społeczne oczekiwanie, że w pewnym momencie będziesz miała dzieci, będziesz się reprodukować, a jeżeli teraz masz inny pomysł na siebie to to jeszcze przecież przejdzie. To tak, to taki etap w życiu.

Agnieszka: No, ale to jak, jak, jak ty jesteś przekonana o tym, że, jakby to jest twój wybór, ty nie chcesz mieć dziecka i musisz się boksować z tą presją otoczenia, rodziny, znajomych i w ogóle całego świata to jest trudno, ale dla kobiet, które chcą mieć dzieci i nie mogą to ta presja jest naprawdę, jest, jest dramatem, bo one nie dość, że wewnętrznie przeżywają to bardzo to jeszcze cały czas otoczenie im o tym przypomina. Ale to już trochę inny temat.

Paulina: Tak. To też jest bardzo interesujący temat, ale no trochę odchodzimy od naszego standardowego Piotra i Anny. Biedny Piotr. Nic o nim.

Agnieszka: Siedzi na kanapie i czeka. Pochylmy się nad Piotrem.

Paulina: Tak, tak. Ok, czyli powiedziałyśmy, że Piotr jest raczej pracownikiem fizycznym. No i ta Anna i Piotr, jak to jest? Mają dzieci w Polsce? Ile mają dzieci?

Agnieszka: Mają. Mają, ale za mało.

Justyna: Ale zazwyczaj jedno.

Paulina: Za mało dla kogo? Dla świata czy dla polskiej gospodarki.

Justyna: `Dla gospodarki. Mamy teraz taki pasujący model rodziny dwa plus jeden, który jest dosyć problematyczny, bo nie reprodukujemy się w takim tempie, żeby było wystarczająco osób w wieku produkcyjnym i niestety wisi nad nami takie widmo tego, że za niedługo może nie mieć kto pracować na emerytury Polaków, które nie są wypłacane w takim systemie, że każdy sobie oszczędza na nią tylko ten system działa tak, że osoby, które teraz pracują zarabiają na wynagrodzenia dla osób, które teraz są na emeryturze, więc w momencie w którym mamy coraz bardziej starzejące się społeczeństwo jest to problem o którym nawet dosyć często mówi się już w polskich szkołach.

Paulina: Ale nie wpuścimy uchodźców i nie wpuścimy imigrantów.

Agnieszka: A jednocześnie...

Justyna: Niestety.

Agnieszka: No właśnie, no właśnie chciałem powiedzieć, a jednocześnie jesteśmy bardzo zamknięci na, na innych, którzy mogliby przyjść i wzmocnić nas pod tym względem i właśnie rząd ma taką politykę, że

próbuję wywierać presję na społeczeństwie i zachęcać na różne sposoby do reprodukcji, ale nie, niespecjalnie to wychodzi. Taki zasiłek socjalny pięćset plus niespecjalnie podziałał.

Paulina: Chyba nie zadziałał właśnie, nie, nie ma jakiegoś super wzrostu dzietności.

Agnieszka: Nie, nie. Znaczący jedyny, jedyny program, który działał za czasów poprzedniego rządu został wprowadzony, wsparcie finansowe przy in vitro i z tego programu rzeczywiście urodziło się kilkadziesiąt tysięcy dzieci, został zlikwidowany przez obecny rząd, bo uznano, rząd uznał, że in vitro jest metodą, no jakby niezgodną z zasadami etyki, które oni wyznają. Tak.

Paulina: Oni.

Agnieszka: Oni.

Paulina: Rządzący.

Agnieszka: Oni. Oni rządzący.

Paulina: Tak. Właśnie myślę, że nasi rządzący nie są, nie prezentują statystycznych Polaków. Są to zwykle dużo starsi mężczyźni, głównie mężczyźni i osoby dziwnie religijne według mnie, bo religijne na sposób, który oni sobie wybierają jakieś wartości takie emocjonujące, którymi łatwo zmanipulować społeczeństwo tego typu: nie lubimy gejów i nie lubimy aborcji, ale tak naprawdę nie mówiące niczego o, na przykład jakiś taki miłosierdziu chrześcijańskim czy miłości bliźniego, ale religia to też jest duży temat.

Agnieszka: Tak jest, tak. No w ogóle religijność Polaków to byłby, to byłby osobny, fajny temat.

Paulina: O właśnie, czy Anna i Piotr chodzą do kościoła?

Justyna: Ale tutaj to wydaje mi się, że bardzo, bardzo zależy od tego gdzie rzeczywiście Anna i Piotr mieszkają, bo średniej wielkości miasteczko i na wsiach zapewne zachodzą, ale obserwuje się taką tendencję mimo wszystko, że kościoły są coraz bardziej puste, szczególnie w dużych miastach, i coraz mniej młodszych osób chodzi do kościoła, więc tutaj tą kwestię wydaje mi się, że bardzo ciężko uśrednić i ustatystyczyć i to bardzo zależy od grupy wiekowej i rzeczywistego miejsca zamieszkania. Są grupy wiekowe w których prawie dziewięćdziesiąt, osiemdziesiąt procent osób pewnie będzie chodzić do kościoła, a są takie w których będzie to jakiś marginalny odsetek.

Paulina: Ale wiecie, że ponad dziewięćdziesiąt dziewięć procent dzieci jest chrzczonych co, co roku albo cały czas i czasami nawet jest więcej dzieci, nie, jest więcej ludzi chrzczonych w Polsce, niż dzieci, które się urodziły.

Justyna: Tak, ale wydaje mi się, że to jest bardziej związane z tym, że to jest po prostu taka tradycja, że dziecko trzeba ochrzcić i bardzo często ma się to, nie chcę powiedzieć, że nijak, ale jest to dalekie od stylu życia, na przykład rodziców. Często nawet rodzice, którzy sami już zaniechali chodzenia do kościoła, bo nie są zbyt religii, jest wywierana na nich taka presja przez dziadków, przez rodzinę, że no ochrzcić trzeba. Potem się zobaczy, ale to, żeby to dziecko chociaż było katolikiem, żeby miało tą szansę na zbawienie, czy jak to wiele osób mówi, miało możliwość być katolikiem to trzeba je ochrzcić, a potem

będzie mogło samo zdecydować czy rzeczywiście chce czy nie, więc wydaje mi się, że ta tendencja do chrzcin jest dużo większa niż potem czasami rzeczywiście do chodzenia do kościoła szczególnie, że przy okazji jest fajna uroczystość, zaprasza się rodzinę, chwali się nowym dzieckiem, więc ma to więcej wymiarów niż sam ten religijny, przynajmniej moim zdaniem. Nie wiem co Aga, która ma dziecko, myśli na ten temat.

Agnieszka: Znaczący ja myślę, że Polacy mają wielkie zamiłowanie do rytuałów i jakby nie mamy innego modelu tylko ten rytuały chrześcijańskie, no i one, no chrzciny to jest jakby przywitanie nowego człowieka na świecie i wprowadzenie go do rodziny, więc to jest doskonała okazja do tego właśnie, żeby wspólnie poświętować to, że to dziecko jest i, i ono jest w rodzinie. Potem jak jest komunia z kolei no to jest tak, że no jak nie pošlemy dziecka do komunii skoro wszystkie dzieci w klasie idą do komunii, dostaną rowery i PlayStation to co moje dziecko będzie gorsze? A potem jak jest ślub z kolei no to przecież dużo ładniej wygląda ślub w kościele i ta biała suknia z trenem to tren się tak ładnie ciągnie po kościele, a po urządzenie stanu cywilnego już niekoniecznie, więc fajnie jest mieć ślub kościelny. Nad, później jak człowiek schodzi z tego świata i...

Paulina: I jeszcze ktoś śpiewa „Ave Maryja”.

Agnieszka: O tak albo gra na skrzypcach. A potem z kolei jak człowiek umiera to, to, to moja przyjaciółka mi opowiadała, że była na pogrzebie świeckim, sama jest też oczywiście osobą wychowaną w tradycji chrześcijańskiej, ale była na pogrzebie świeckim i mówiła, że to było tak przygnębiające dla niej, że ona mówi „Jak umrę, to proszę cię zorganizuj, żeby chociaż ktoś się nawet w taki ekumeniczny sposób pomodlił nad moją trumną czy tam nad moją urną, bo to było nie do wytrzymania”, że tam brakowało i księdza, że, że my też jesteśmy właśnie tak przyzwyczajeni do pewnych rytuałów i pewnego sposobu celebracji, że inny jest dla nas jakby pusty, więc ja myślę, że my potrzebujemy, potrzebujemy tych rytuałów i może to jest, znaczący ja myślę, że to jest smutne, że one są odarte już z tego elementu *sacrum*, ale ciągle są nam potrzebne do czegoś, znaczący no myślę, że do budowania wspólnoty jakiejś.

Paulina: Jest bardzo trudno stworzyć taką, nawet taką domową, rodzinną tradycję jeżeli nie masz oparcia w religii. Nawet jak, jak mówiłaś o, o chrzcinach, ja byłam, na przykład na takim, takiej uroczystości powitania dziecka w rodzinie w Egipcie i wydawało mi się być to chaotyczne. Każdy przyszedł o której godzinie chciał, jakieś jedzenie było na stole, ale nie było żadnego porządku. A u nas to po prostu wszyscy rano idą do kościoła na dziesiątą czy dwunastą, jest uroczystość, potem idą do jakiejś restauracji, jest obiad, potem są, jest kawa, ciasto, rozmowy, to wszystko ma taki porządek. Potrzebujemy uporządkowanej struktury, nie.

Justyna: Tak, ale nie tylko właśnie przy takich ważnych momentach życia, ale na przykład jest, jeżeli rozmawiamy o kościele, wydaje mi się, że nadal jest dużo Polaków, którzy chodzą do kościoła tylko w Wielkanoc i święta Bożego Narodzenia na przykład, właśnie dlatego, że potrzebują tych rytuałów, które

wyznaczają jakiś taki rytm roku i sprawiają, że mamy jakiś pomysł na świętowanie tego czasu z rodziną i sprawiają, że staje się on bardzo uro, bardziej uroczysty.

Paulina: Myślę, że to jest jakieś dwadzieścia, trzydzieści procent ludzi i około pięćdziesięciu procent obecnie aktywnie chodzi do kościoła. Pewnie większość to są osoby albo starsze albo na pewno, tak jak mówiliście, w dużych miastach raczej się nie chodzi do kościoła tak często.

Agnieszka: No właśnie ja, ja widzę różnicę, na przykład jak jestem w Katowicach w kościele to widzę, że średnia wieku jest taka, ja jestem tam wśród tych młodszych, a mam 43 lat, bo mnie nie widać to powiem, a, a jak jestem u moich rodziców...

Paulina: To może ty jesteś naszą statystyczną Polką.

Agnieszka: No właśnie wiesz myślałam o tym ostatnio, że ja jestem, ja, ja się po prostu doskonale wpisuje w te statystyki. Ja bym mogła być właśnie Anią.

Justyna: Tylko imię nie gra.

Agnieszka: Tak, no, ale skończę myśl, bo, bo właśnie jak jestem u moich rodziców to tam, tam jest mnóstwo, tam wszyscy, wszyscy idą do kościoła i tutaj ludzie mają więcej dzieci i te rodziny są większe, wcześniej zakładane, więc młode mamy otoczone gromadką dzieci w różnym rozmiarze to jest, to jest standard. Więc to bardzo różnie wygląda w różnych miejscach w Polsce.

Justyna: Tak, ale jeszcze co chciałam powiedzieć, bo może to tak zabrzmiało, że większość Polaków skupia się tylko na tej fasadzie religijności. Nie można niektórym ludziom odmówić tego, że są naprawdę wierzący i nie jest to dla nich pusty rytuał tylko rzeczywiście bardzo ważna część ich życia na którą spędzają dużo czasu i poświęcają jej dużo uwagi, więc myślę, że w tym temacie jest bardzo dużo skrajności. Są osoby dla których to absolutnie nie jest ważna sfera, a są osoby, które przywiązują do niej bardzo dużo uwagi, są religijny w taki, religijni w takim dobrym słowa znaczeniu, nie tak jak nasi politycy. Tylko na przykład tak, tak jak moi rodzice, którzy naprawdę żyją tymi takimi wartościami, które mówią o tym, że trzeba kochać bliźniego, być miłosiernym, szanować wszystkich ludzi wokół, takie osoby też są.

Agnieszka: Tak i, i dobrze, że to powiedziałaś Justyna, bo to mogłoby zabrzmieć tak, że negu, negujemy w ogóle chrześcijańskie wartości w naszym społeczeństwie, ale to, to jest i ja myślę, że to właśnie bardzo fajnie widać w takich prostych sytuacjach. Ja to wiele razy doświadczyłam, że, na przykład, no właśnie, jakby ktoś włączył polskie media to by mógł pomyśleć, że właśnie my jesteśmy przeciwko w ogóle osobom pochodzącym z nimi krajów, a już zwłaszcza jak oni pochodzą, nie wiem z krajów arabskich czy z Afryki to już w ogóle nie chcemy ich tutaj, że jesteśmy przeciwko osobom homoseksualnym i tak dalej, a wiele razy byłam świadkiem takich sytuacji, że ludzie, którzy właśnie głosują na tych polityków, którzy mówią to straszne rzeczy i nie mają żadnego doświadczenia w kontaktach z cudzoziemcami, w takiej sytuacji właśnie, kiedy się spotykają z osobami z innych kultur, to włącza im się ta Polska gościnność i, i to jest takie, widać, że to w płynie prosto z serca, że nieważne czy jesteś czarny czy masz jakikolwiek inny kolor skóry, chodź,` my cię nakarmimy, my cię tutaj przygarniemy, otworzymy dom dla ciebie i możesz

mieszkać jak długo tylko chcesz i, i, i to jest takie doświadczenie, które znam właśnie z wioski z której pochodzę od moich rodziców i też z innych sytuacji. Ja myślę, że to jest właśnie to, że jednak te podstawowe wartości chrześcijańskie jednak są w nas. Że może jakieś taki rodzaj schizofrenii trochę mamy, ale gdzieś tam na, na, na dnie czy u podstaw te wartości chrześcijańskie ciągle w nas są i to, to, to są dobre wartości.

Justyna: Tak. Ja myślę, że to się też może bardziej czasami wiąże, te, te takie wypowiedzi negatywne, które bardziej się rzucają oczywiście w oczy niż te pozytywne sytuacje, mogą się też wiązać bardziej z lękiem przed nieznanym, niż z lękiem przed rzeczywiście inną kulturą albo inną religią. Wiadomo, że to też jest jakiś tam aspekt, ale generalnie w Polsce nie ma aż tylu obcokrajowców ile, na przykład widzimy w Niemczech albo w jakiś innych krajach. To nie jest coś z tym ludzie obcuja na co dzień, szczególnie w mniejszych miejscowościach. Może w dużych miastach jest już trochę inaczej, ale w mniejszych miastach jeżeli na ulicy jest osoba innego koloru skóry albo wyglądająca trochę inaczej niż przeciętny Polak to nadal zwraca uwagę i wydaje mi się, że dopóki to jest jakiś taki człowiek pokazywany anonimowo w mediach albo jakaś taka liczba w statystyce uchodźców i imigrantów, którzy ściągają do Europy, to wywołuje trochę strachu po prostu dlatego, że to nie znamy. Ja też to widziałam w różnych prywatnych sytuacjach, że osoby, które nie miały żadnego kontaktu z ludźmi z zagranicy często były dosyć negatywnie nastawione, czasami bez żadnych racjonalnych podstaw czasami, a jak tylko przyprowadziłam znajomego, przedstawiłam, innego koloru skóry, innego wyznania, zobaczyli, że to jest po prostu człowiek, który ma imię, miłą twarz i jakąś swoją historię życia, to ta narracja często bardzo szybko się zmienia i jak tylko mamy przed sobą żywego człowieka to już nie jesteśmy wcale aż tak negatywnie nastawieni.

Paulina: Ja generalnie myślę, że są małe szanse, że Anna i Piotr znają obcokrajowca. Jeżeli znają to znają z jakiś wakacji za granicą, kogoś, kto był na przykład kelnerem albo pracował w hotelu, ale jest szansa, że nie mają znajomych z innych krajów i tak samo na przykład nie mają za bardzo znajomych homoseksualistów, bo po prostu takim osobom jest łatwiej żyć w dużych miastach i rzadko się ujawniają w Sieradzu czy w Krośnie. Też to na przykład obserwuje teraz, kiedy mieszkam we wschodnich Niemczech i z jednej strony wiele rzeczy tutaj przypomina mi Polskę, ale z drugiej strony na przykład wczoraj byłam w parku i widziałam takim, grupę, która robiła piknik, grupę Pakistańczyków, tak przynajmniej słyszałam język, wydaje mi się, że to byli Pakistańczycy. Kobiety siedziały osobno, wszystkie miały na głowach chusty, mężczyźni siedzieli osobno i oczywiście rozmawiali tylko ze sobą, dzieci biegały pomiędzy i ta grupa spokojnie w spokoju robiła sobie grilla podczas gdy obok była inna grupa jakiś młodych hipsterów, którzy pili piwko i, i żyli obok siebie, jedna i druga grupa cieszyli się swoim czasem i to był dla mnie taki szok, że w Polsce na pewno ktoś zaraz by przynajmniej obserwował, może nikt tam by nie zrobił nic złego, ale po pierwsze takiej sytuacji nie byłoby w Polsce, bo nie ma aż tak dużych grup z Bliskiego Wschodu na przykład, ale też oglądałam wczoraj mieszkanie i to było mieszkanie w takiej

dzielnicy gdzie jest bardzo dużo domów starców, generalnie jest tutaj bardzo dużo domów starców, i tam widzę wszystkie te babcie z balkonikami, generalnie żadnej młodej osoby na osiedlu i na słupie ogłoszeniowym jest plakat dwóch mężczyzn przytulonych i na plakacie jest napisane "Robi się gorąco, załóż kondom" I pomyślałam sobie, że w Polsce jakby taki plakat być na takim, po pierwsze nie wiem dlaczego na tym osiedlu był ten plakat, a po drugie jakby w Polsce był to myślę, że długo by nie przetrwał. Justyna: Oj jest taka szansa, że szybko by zniknął.

Paulina: Chociaż myślę, że statystyczna Anna i Krzysztof, i Piotr sami by czegoś takiego nie zrobili. Myślę, że to nie są raczej radykałowie, nie.

Agnieszka: Że nie zerwaliby plakatu? Nie, nie, właśnie, nie, nie, nie są.

Paulina: Chyba nie.

Agnieszka: Właśnie ja myślę, że Anna i Piotr są bardzo tacy centrowi jeśli chodzi o ich poglądy polityczne i z jednej strony jakby bardzo cenią sobie tradycję taką trochę konserwatywną Polską, ale z drugiej strony widzą też zalety jakie wynikają z tego, że Polska jest w Unii Europejskiej, że Polska jest w NATO i są tacy trochę w takim rozkroku między tradycją, a nowoczesnością.

Paulina: Jeżdżą trochę na wakacje, nie, za granicę.

Agnieszka: Tak. Jeżdżą na wakacje za granicę, przy czym tak jak powiedziałaś też nie, nie wiem na ile oni jeżdżą z taką otwartością i chęcią poznania nowych kultur, a na ile, że "Dorobiliśmy się to teraz będziemy leżeć przy basenie i niech tutaj nam drinki podają".

Justyna: Oj tak, to jest częste zjawisko dosyć.

Agnieszka: Bo raczej nie mówią, bo raczej nie mówią super dobrze po angielsku czy w jakiś innych językach i spinają się i krępują trochę mówić w językach obcych, ale już no ja, ja wierzę jednak w takie wyjazdy, że nawet jeżeli jadę z nastawieniem, że tylko będę leżeć przy basenie i niespecjalnie mnie obchodzi to miejsce do którego przyjechałem, a jak już to chcę sobie zrobić parę zdjęć takich, które wszyscy robią przy zabytkach najbardziej znanych, to jednak wierzę, że takie podróże coś tam otwierają w głowach, więc ja myślę, że Anna i Piotr trochę, trochę się otwierają na świat dzięki temu.

Paulina: Tak samo jak emigracja pomaga. Praktycznie każdy zna kogoś kto wyjechał do Anglii na przykład i te rozmowy z ludźmi, którzy mieszkają tam, z jednej strony mogą być to ludzie, którzy są w szoku i dalej nie mogą przejść do porządku dziennego nad tym, że mieszkają w jednym mieście liczne kultury i religie i ludzie kompletnie różni multikulti i niektórzy będą bardzo negatywnie nastawieni, ale jednak większość tych emigrantów docenia tę różnorodność i jakby uczy się żyć i potem oni albo wracają na wakacje albo po prostu angażują się w jakieś rozmowy z Polakami i w ten sposób wydaje mi się, że też Polacy się otwierają trochę.

Justyna: Tak, wydaje mi się, że też czasami tak jak w moim przypadku, przynajmniej ja staram się, na przykład zapraszać swoich znajomych z zagranicy do Polski do mojego domu rodzinnego, do moich rodziców, bo czemu nie, i wydaje mi się, że to, to nie jest taka standardowa sytuacja. Ja sobie zdaję

sprawę z tego, że jestem bardzo uprzywilejowana w tej sferze, że mam po prostu dużo znajomych za granicą i mam taką możliwość, ale mi się, wydaje mi się, że takie wyjazdy i wymiany gdzieś nawet w szkołach gdzie może przyjechać jakiś obcokrajowiec do jakiejś polskiej rodziny, pomieszkać z nimi chwilę, pokazać jak wygląda ich życie, zobaczyć jak wygląda ich, życie ludzi w Polsce, to też pomaga, to też jest jakiś tam mały krok w kierunku tego, żeby Polacy nawet jeżeli sami nie mają okazji wyjechać to poznawali inne kultury, a takich programów, swego czasu jak ja jeszcze byłam w szkole, było trochę.

Agnieszka: O ja myślę, że to o czym ty mówisz Justyna jest niezmiernie ważne. Że, że, że jakby wyjechać na wakacje to jedno. Można wyjechać na wakacje i w ogóle nie wyjść ze swojej strefy komfortu, ale jak kogoś zapraszamy do siebie do domu, a Polacy z tą obsesją gościnności, jak już zapraszają kogoś to chcą nieba przychylić, to muszą się otworzyć na tego innego człowieka. I tak samo jak dziecko wyjeżdża za granicę.

Tak, był, byłam przez jakiś czas nawet członkiem organizacji AIESEC, która właśnie organizuję takie wymiany. Pośredniczy w tym, żeby obcokrajowcy mogli mieć możliwość przyjechać tutaj i na przykład zrobić jakieś warsztaty w szkołach podstawowych, gimnazjalnych czy teraz licealnych na temat swoich krajów, pouczyć dzieci trochę angielskiego, a z drugiej strony też, żeby Polacy mogli pojechać, pojechać za granicę, zrobić to samo i chyba nawet mamy odcinek o tym zrobiony po takiej wymianie o doświadczeniach ludzi, jak oni się tutaj czuli przez ten czas, który tu spędzili, jakie były te polskie rodziny, czy ich dobrze przyjęły i ten wydźwięk był bardzo pozytywny. Wielu osobom się tu podobało. Oni mieszkali po prostu z polskimi rodzinami, trochę poznali ich, ich życia. Często też mieszkali w mniejszych miejscowościach, bo to nie było tylko tak, że organizowałyśmy tutaj te wymiany tylko w Katowicach tylko w ogóle w województwie Śląskim i często opowiadali, że byli przez kilka dni taką nawet atrakcją w jakiejś mniejszej miejscowości, ale w takim pozytywnym tego słowa znaczeniu, że nawet ludzie na ulicy ich zaczepiali, chcieli trochę porozmawiać, dowiedzieć się o co chodzi no bo nowa osoba we wsi. Kto to jest, kto to jest. Więc takie doświadczenia bardzo zbliżają ludzi i po moich rodzicach też widziałam, że, kiedy ja zaczęłam zapraszać różnych znajomych do domu to miało bardzo duży wpływ no to jak oni zaczęli postrzegać świat, inne kultury, inne wyznania, inne narodowości.

Paulina: A to jest, a to jest długo, długotrwały proces, nie, i myślę, że, że idziemy w dobrym kierunku jako naród. Tak myślę.

Agnieszka: Wiesz co, ja trochę się boję, bo teraz są nowe przepisy, które właśnie przy, przy, podpisał nasz nowy stary prezydent, które bardzo ograniczają dostęp organizacji pozarządowej do szkół i obawiam się, że to może bardzo zmniejszyć ilość takich projektów, bo jak rodzice uczniów ze szkoły powiedzą, że oni sobie nie życzą, żeby na przykład AIESEC przyszedł do szkoły i osoby z AIESECa prowadziły jakieś zajęcia to tych zajęć po prostu nie będzie. Nie bo, bo jakby to może być, to może być jakby przyczynek do takiej dyskusji już o tym jaka jest przyszłość Anny i Piotra i ich dzieci.

Paulina: Na pewno będą mieć problem z emeryturą.

PD083 Kim jest typowy Polak? Rozmowa z Agą i Justyną z Easy Polish, Część 1

Justyna: Tak. Bo dużo się....

Agnieszka: Na pewno.

Justyna: Bo dużo się zmieniło od tego czasu, kiedy ja jeszcze byłam w szkole albo organizowałam takie rzeczy do momentu w którym jesteśmy teraz.

I tutaj zrobimy przerwę. To była pierwsza część rozmowy z Justyną i Agnieszką o typowym statystycznym Polaku. Mam nadzieję, że wam się spodobała. Jesteśmy też bardzo ciekawe jak wy widzicie takich statystycznych ludzi. Jakie jest typowy mieszkaniec waszego kraju. Napiszcie nam o tym albo w mailu na paulina@polskidaily.eu albo w komentarzu pod postem. Jeśli podoba wam się ta formuła takiego *chatshow*, takiej rozmowy spontanicznej, luźniej również dajcie mi znać. Szukam alternatywnych rozwiązań dla podcastu, czegoś co najbardziej będzie się wam podobało i z czego będziecie się najwięcej uczyć. To wszystko na dzisiaj. To już koniec i bomba, kto nie słuchał ten trąba! Do usłyszenia.